

Warszawa, Zamek Królewski 6 marca 2020 r.

Referat okolicznościowy – *krótki rys historyczny tworzenia się samorządu lekarzy weterynarii*
wygłoszony przez Emiliana Kudybę podczas uroczystości Jubileuszu 100-lecia Pierwszego
Organizacyjnego Wszechpolskiego Zjazdu Lekarzy Weterynaryjnych w Warszawie

Szanowni Zebrani!!!

W tym wyjątkowym dla Polski, jej kultury i historii miejscu nie sposób nie pochylić się nad przeszłością, kierując myśli ku temu, co dopiero nadejdzie, nie objąć czułym wspomnieniem wszystkiego, dzięki czemu jesteśmy teraz w Polsce.

W krótkim rysie historycznym tworzenia się samorządu lekarzy weterynarii sięgam teraz pamięcią i słowem ku miastu Lwów, w którym jesienią 1881r. otwarto Szkołę Weterynarii. Jej językiem wykładowym był język polski. Absolwenci otrzymywali dwujęzyczny (polski i łaciński) dyplom ukończenia Szkoły. Nadawał on tytuł lekarza weterynaryjnego (*medicus veterinarius*) i prawo praktyki we wszystkich krajach monarchii austro-węgierskiej. Działo się to w czasach rozbiorów i niegasnącej nadziei na odzyskanie przez Polskę niepodległości. W 1909 roku wskutek niebywałego wzrostu prestiżu Szkoły, budowanego także przez niezwykle aktywną postawę studentów i nauczycieli akademickich narodowości polskiej, postanowieniem cesarskim zmieniono jej nazwę ze Szkoły Weterynaryjnej na Akademię Medycyny Weterynaryjnej. Wraz ze zmianą nazwy uzyskała ona pełny status akademicki z prawem obieralności rektora, nadawania stopnia doktora medycyny weterynaryjnej i prowadzenia procedury habilitacyjnej.

Dlaczego tam właśnie zabieram Państwa? Bo to pierwsza na ziemiach polskich uczelnia weterynaryjna i jedna z czterech wyższych szkół, które działały wówczas we Lwowie, wówczas czyli przed 1914 rokiem. Rozlokowana zrazu w skromnych warunkach pod pięknym, wspaniałym i wiarygodnie wybrzmiewającym hasłem PRO BONO HOMINUM ET ANIMALIUM, prowadziła stroskanego człowieka ku światu zwierząt. Uczelnia lwowska stanowiła przez wiele lat jedyną możliwą drogę kształcenia w dziedzinie medycyny weterynaryjnej w języku polskim. Lwowscy lekarze weterynarii zdawali sobie doskonale sprawę z tego, że aby uzyskać należyte warunki pracy trzeba bronić interesów młodego zawodu a nauce weterynaryjnej zapewnić poziom i status porównywalny z innymi dziedzinami wiedzy.

Tak więc pamiętamy, że od dwóch ostatnich dekad XIX w. z /*krótkimi przerwami spowodowanymi działaniami wojennymi*/ aż do roku 1927, kiedy przy Uniwersytecie Warszawskim powstał Wydział Medycyny Weterynaryjnej, Lwów był jedynym ośrodkiem kształcącym lekarzy weterynarii w polskim języku wykładowym. Powróćmy jeszcze na moment do czasów, w których kończyła się I wojna światowa. Polska – z czego przecież zdajemy sobie sprawę – powstała z ziem wcześniej będących częściami trzech różnych systemów państwowych, co we wszystkich dziedzinach życia powodowało ogromne trudności. Nie ominęły one także służby weterynaryjnej. Droga do stworzenia ogólnopolskiego organu reprezentującego lekarzy weterynarii była długa i wyboista.

Sytuację w zaborach trafnie opisał lek. wet. Leon Lubomir Kruszyński w dwutygodniku Wiadomości Weterynaryjne . Przytoczę krótki fragment jego tekstu:

Weterynarię państwową niemiecką cechowała: Sumienność i drobiazgowość w wykonywaniu istniejących przepisów, przypadki chorób zaraźliwych traktowano jak rzecz wielkiej wagi nie licząc się z żadnymi ubocznymi względami... trzeba przyznać, że w takich warunkach działalność lekarzy weterynaryjnych może być owocną.

Austriacka weterynaria nosi natomiast mocne piętno pedantycznego biurokratyzmu i podporządkowania władzom administracyjno-politycznym.

Rosyjska weterynaria w ciągu ostatniego dziesięciolecia ..uzyskała wiele dodatnich cech a to dzięki wpływom francuskim i niemieckim jednakże uzyskała większą niż w tych państwach samodzielność.

Szanowni Państwo,

Nie zapominamy przy tym, że granice odrodzonej Polski nie tylko nie były jeszcze wówczas określone, ale wykuwać się miały w dramatycznych, wojennych i powstańczych okolicznościach. Bez ryzyka narażenia się na błąd powiedzieć można, że utworzenie jednolitej, możliwie sprawnej służby weterynaryjnej oraz zapewnienie jej właściwego funkcjonowania, ujednoczenie przepisów, uruchomienie uczelni i zabezpieczenie potrzeb zawodu tak, by nie przestawał być emanacją powołania i misji stało się sprawą tyleż pilną, co konieczną.

W pierwszym rządzie utworzyć trzeba było wspólne i reprezentatywne przedstawicielstwo profesjonalnych służb weterynaryjnych.

A zatem już na samym początku, odradzającej się Polski Drodzy Państwo, wybrzmiała myśl, by obywatele tego kraju mogli otoczyć zwierzęta opieką, świadomi tego, że bez ich zdrowia, nie ma i bezpieczeństwa dla człowieka.

W 1918 r. na ziemiach Polskich działały dwa towarzystwa weterynaryjne: Galicyjskie Towarzystwo Weterynaryjne, które po przerwie wojennej wznowiło działalność w lipcu 1918 r. oraz Warszawskie Towarzystwo Weterynaryjne funkcjonujące nieprzerwanie przez cały czas wojny. Pierwsze z nich, lwowskie miało za sobą siłę tradycji i autorytet naukowy. Siłą towarzystwa warszawskiego było z kolei centralne usytuowanie i powiązanie z organami władzy państwowej. Współpraca obu towarzystw była historyczną koniecznością. Wspomniany Lwów był głównym polskim ośrodkiem weterynaryjnym z wciąż jedyną polską uczelnią i czasopismem weterynaryjnym. Jednak w obliczu walk związanych z upadkiem monarchii habsburskiej, a potem, wojną polsko-ukraińską nie mógł należycie spełniać swej dotychczasowej roli.

Niebagatelną rzeczą było to, że jeszcze przed formalnym uzyskaniem przez Polskę niepodległości i bez ukształtowanych granic, na terenie zaboru austriackiego istniała dobrze zintegrowana społeczność lekarzy weterynarii narodowości polskiej ofiarnie pracujących niezależnie od narzuconej im przynależności państwowej.

Siedzibą centralnych władz państwowych ustanowiono Warszawę i w tym mieście organizowano struktury państwowej weterynarii. Tym samym na Warszawskim Towarzystwie Weterynaryjnym ciążyła teraz odpowiedzialność za reprezentowanie zawodu w kontaktach z władzami administracyjnymi. Pozostawało ono zatem w stałych relacjach z Towarzystwem Galicyjskim i lekarzami z Księstwa Poznańskiego, jak to ujęto: *„pozwalającymi ... porozumieć się w zasadniczych, wspólnie nas dotyczących, sprawach weterynaryjnych”*.

Proszę Państwa!

Należy wspomnieć i o tym, że w tamtym czasie kontakty między lekarzami weterynarii narodowości polskiej w Austrii i Rosji mimo dzielących granic były dość intensywne i rozpoczęły się jeszcze wiele lat przed uzyskaniem przez Polskę niepodległości. Miały one jednak wówczas charakter na wskroś prywatny.

Głównymi architektami integrującymi w tamtym czasie środowiska lekarzy weterynarii narodowości polskiej byli dwaj przyjaciele ze studiów w Akademii Medyko Chirurgicznej w Petersburgu. Wywodzący się z Królestwa Kongresowego emigrant z Rosji profesor Akademii Weterynaryjnej we Lwowie redaktor naczelny „Przeglądu Weterynaryjnego” Stanisław Królikowski oraz Piotr Boczkowski współtwórca Warszawskiego Towarzystwa Weterynaryjnego. Bliskie kontakty utrzymywali ze sobą do końca swego życia. Ci dwaj Koledzy byli prawdziwymi animatorami integracji i działalności społeczno-zawodowej i naukowej lekarzy weterynarii narodowości polskiej. Zasługi które położyli w tych dziedzinach pozwalają określić ich jako ojców organizacji społeczno-zawodowych polskich lekarzy weterynarii. Ukoronowaniem ich marzeń i działalności był doniosły akt historyczny jakim bez wątpienia można nazwać I Organizacyjny Wszechpolski Zjazd Lekarzy Weterynaryjnych.

Zanim jednak do niego doszło, to 2 listopada 1918r. odbyło się Walne Zgromadzenie Warszawskiego Towarzystwa Weterynarskiego a niespełna sześć tygodni po nim nastąpiło historyczne wydarzenie kiedy to 14 grudnia 1918 r. na zebranie Warszawskiego Towarzystwa Weterynarskiego przybyła z częściowo obłożonego przez wojska ukraińskie Lwowa delegacja Galicyjskiego Towarzystwa Weterynarskiego. Delegacji przewodniczył owacyjnie witany przez zebranych, wspomniany już prof. mgr. Stanisław Królikowski oraz doc. dr Stanisław Runge i lek. wet. ppor. Leopold Dobiasz.

Było to Proszę Państwa pierwsze oficjalne spotkanie w Warszawie lekarzy weterynarii z dwóch byłych zaborów!

Podczas niego właśnie zrodziła się myśl zwołania Pierwszego Wszechpolskiego Zjazdu Lekarzy Weterynaryjnych, aby jak mówiono „*po raz pierwszy w wolnej Polsce skupić ogół kolegów w celu bliższego poznania się, wypowiedzenia swych poglądów i myśli oraz celem silnego zorganizowania się*”. Zaproponowano ponadto aby zjazd odbył się w Warszawie, w lutym 1919 r. Walne Zgromadzenie Towarzystwa zatwierdziło 15 grudnia nowy statut, zgodnie z którym, Towarzystwo Warszawskie zmieniło w 1919 r. dotychczasową nazwę na „Polskie Towarzystwo Lekarzy Weterynaryjnych”.

Niestety, planowany na luty 1919 r. Pierwszy Wszechpolski Zjazd Lekarzy Weterynaryjnych nie doszedł do skutku. Zgromadzenie w jednym miejscu przedstawicieli wszystkich dzielnic Polski okazało się przeszkodą niemożliwą do pokonania. Jedno wszak pozostało oczywistym, a mianowicie to, że zwołanie zjazdu traktowano odtąd jako kwestię priorytetową.

Zgodnie z chronologią tamtych wydarzeń należy teraz wymienić datę 29 czerwca 1919 r. W tym bowiem dniu odbyło się w ramach Walnego Zgromadzenia Małopolskich Lekarzy Weterynarii we Lwowie drugie z kolei oficjalne po uzyskaniu niepodległości spotkanie przedstawicieli byłych dwóch zaborów. Ponad pół roku wcześniej Warszawa a teraz Lwów stał się miastem gospodarzem spotkania. Warszawę reprezentowali: płk Konrad Millak delegat Warszawskiego Towarzystwa Lekarzy Weterynaryjnych oraz ppłk Bronisław Malewski reprezentujący Ministerstwo Spraw Wojskowych. Po wystąpieniu ppłk Malewskiego podjęto uchwałę o współpracy lekarzy weterynaryjnych i wojskowych. Sprawę powstania Izb Lekarsko Weterynaryjnych ze względu na zbyt małą liczbę lekarzy weterynarii postanowiono odroczyć. Zwrócono się do Polskiego Towarzystwa Lekarzy Weterynaryjnych w Warszawie o powołanie przez Rząd *Rady Weterynaryjnej z udziałem przedstawicieli rolnictwa* a po zasięgnięciu opinii uczelni i towarzystw weterynaryjnych utworzenie związku Zrzeszeń Lekarzy Weterynaryjnych w Polsce.

Drodzy Państwo!

Wojna powodowała liczne niepokojące zjawiska, a wśród nich dotkliwe rozprzestrzenienie się chorób zakaźnych i zaraźliwych w tym zarazy płucnej, świerzbu, nosacizny i chorób trzody chlewnej. Wzrost liczby przypadków księgosuszu na Ukrainie rodził obawę dotarcia tej choroby na wschodnie rubieże Rzeczypospolitej.

Obradujący 7 września 1919 r. w stolicy członkowie Polskiego Towarzystwa Lekarzy Weterynaryjnych uznali, że należy w trybie nagłym zwołać zjazd lekarzy ze wszystkich ziem polskich.

Informacja o Pierwszym Wszechpolskim Zjeździe Lekarzy Weterynaryjnych ukazała się w „Wiadomościach Weterynaryjnych” 1 października 1919r. Termin Zjazdu ustalono na początek grudnia.

Zapisano, że zjazd będzie miał charakter wyłącznie organizacyjny i nie będą podczas jego trwania wygłaszane żadne referaty naukowe. Obrady będą odbywały się w 8 Komisjach Zjazdowych.

Warto przy tym wspomnieć, że organizatorzy Zjazdu nie otrzymali żadnych subwencji ze strony ówczesnych władz państwowych. Wszystkie koszty związane z jego organizacją zostały pokryte z zebranych składek uczestników.

Ze względu na trudności z zakwaterowaniem, Komitet Organizacyjny Zjazdu zaapelował do lekarzy weterynarii delegatów na Zjazd o zapewnienie sobie noclegów na własną rękę

i powiadomienie Komitetu Zjazdu o godzinie przyjazdu do Warszawy. Podanie godziny przyjazdu było o tyle istotne, że z uwagi na brak znajomości topografii miasta przez przyjezdnych, organizatorzy wzięli na siebie obowiązek odebrania ich z dworca i odprowadzenia do miejsc zakwaterowania.

Szanowni Państwo!

5 grudnia 1919 r. w Wielkiej Sali Posiedzeń Rady Miasta Stołecznego Warszawy mieszczącej się w Pałacu Jabłonowskich zlokalizowanym w śródmieściu przy Placu Teatralnym /*dodam, że po zniszczeniach wojennych pałac odbudowano i obecnie jego replika zajmowana jest przez kilka banków*/ prof. Lucjan Dobrzański, prezes komitetu organizacyjnego, przemówieniem inauguracyjnym otworzył Pierwszy Wszechpolski Zjazd Lekarzy Weterynaryjnych. W tym bezprecedensowym w dziejach polskiej weterynarii spotkaniu wzięło udział 271 lekarzy weterynarii ze wszystkich dawnych zaborów (*była to ponad 1/3 lekarzy z terenu odrodzonej Polski*) oraz wielu znakomych gości dodających wydarzeniu dużego splendoru. *Nazwiska gości tamtego Zjazdu znajdziecie Państwo w otrzymanych dzisiaj materiałach.* Bez wątpienia nastąpiło w ten sposób najważniejsze wydarzenie dla lekarzy weterynarii narodowości polskiej po 123 latach zniewolenia. Bo wyobraźmy sobie, że oto w jednym czasie, w jednym miejscu spotkali się ludzie z dawnych trzech zaborów – osoby o różnych poglądach, ukształtowani w różnych systemach gospodarczych, politycznych i prawnych, o różnej mentalności, temperamencie oraz zgoła odmiennych doświadczeniach. Dzieliło ich prawie wszystko. Łączyła Polska i zawód jaki wykonywali.

Podczas oficjalnej części zjazdu odczytano listy gratulacyjne i depesze a wśród nich szczególną uwagę jego uczestników zwrócił specjalny list od cieszącego się wielkim szacunkiem jednego z twórców współpracy społeczno-zawodowej lekarzy weterynarii narodowości polskiej w okresie zaborów i gorącego orędownika Zjazdu prof. Stanisława Królikowskiego, który ze względu na stan zdrowia musiał pozostać we Lwowie.

Po odczytaniu listów i depesz nadesłanych do uczestników zjazdu, uchwalono i wysłano telegram do Marszałka Sejmu Wojciecha Trąmpczyńskiego a do Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego wysłano delegację ze specjalnym adresem.

W sesji przedpołudniowej zjazdu zostały przedstawione 3 referaty programowe natomiast po wznowieniu obrad plenarnych w godzinach popołudniowych zaprezentowano dalszych 6.

W kolejnych dwu dniach obrady były kontynuowane w siedzibie Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego przy ul. Foksal 19

/przypomnę, że budynek ten po kilku przebudowach nadal istnieje i jego właścicielem ponownie jest Klub Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego/ Obradowano w sekcjach problemowych obejmujących całość zagadnień weterynaryjnych.

Prace wszystkich Komisji trwały do późnych godzin nocnych. Zadaniem ich było opracowanie po często burzliwych dyskusjach wniosków do uchwalenia przez plenum. 7 grudnia w trzecim i ostatnim dniu zjazdu Komisje przedstawiły swoje dokumenty do dalszego procedowania.

Wszystkich Apeli, Stanowisk i Uchwał z zakresu spraw weterynaryjnych było 25.

Przed zakończeniem obrad Zjazdu powołano męża zaufania polskiej korporacji weterynaryjnej prof. Lucjana Dobrzańskiego do działania u odnośnych władz w sprawie organizacji weterynarii państwowej i samorządowej. Uchwały zjazdu powierzono Komitetowi Organizacyjnemu Zjazdu który uchwałą przemianowano na Komisję Wykonawczą Uchwał Zjazdu.

Tego samego dnia, czyli 7 grudnia o godz. 14:00 Przewodniczący Zjazdu prof. Kazimierz Panek Rektor Lwowskiej Akademii Medycyny Weterynaryjnej podziękował i wyraził wdzięczność wszystkim uczestnikom Zjazdu za owocną pracę i zamknął obrady zapraszając zebranych na obiad. O godz. 17:00 uczestnicy Zjazdu spotkali się w kawiarni Warszawianka gdzie jak opisał w sprawozdaniu dr Stanisław Runge „*Wspólna biesiada, wniosła w licznych toastach wypowiedziany serdeczny koleżeński nastrój i zakończyła się staropolskim Kochajmy się*”.

Drodzy Państwo,

Na omawianym zjeździe nie doszło do powstania jednej organizacji zrzeszającej wszystkich lekarzy weterynarii w Polsce. Organizacja taka pod nazwą Zrzeszenie Lekarzy Weterynaryjnych Rzeczypospolitej Polski reprezentująca interesy całego środowiska weterynaryjnego naszego kraju powstała dopiero w 1930 r. Jeżeli jednak dokładnie zapoznamy się z przebiegiem obrad I Organizacyjnego Wszechpolskiego Zjazdu Lekarzy Weterynaryjnych, demokratycznie podjętymi uchwałami i wnioskami oraz weźmiemy pod uwagę wspomniany już przeze mnie fakt wybrania Męża Zaufania Polskiej Korporacji Weterynaryjnej oraz Komitetu Wykonawczego Zjazdu do reprezentowania polskiego środowiska weterynaryjnego między zjazdami, to możemy uznać, że te działania miały charakterystyczne cechy przypisane samorządowi zawodowemu. A zatem 100 lat temu w mozołe i trudzie powstały zręby samorządności zawodowej polskich lekarzy weterynarii.

Szanowni Państwo!

Pozwólcie, że zmierzając do puenty, podzielę się jeszcze pewnym osobistym doświadczeniem. Otóż zobaczyłem kiedyś fotografię z lat trzydziestych XX w. Na schodach przed budynkiem stoi grupa mężczyzn pozujących do zdjęcia...Uśmiechnięci, dostojni... Do jednego z nich, znajdującego się pośrodku, gospodarza spotkania podbiega pies. To jedyna na fotografii istota kompletnie zamazana, bo rozradowany zwierzak na widok pana nie był w stanie ustać spokojnie. Tak oto radość i ufność zwierzęcia wiele więcej potrafi powiedzieć o człowieku niż niejedno ludzkie świadectwo.

Tak....., dla zwierząt nie jest ważne, czy jesteśmy młodzi czy starzy, czy jesteśmy zamożni czy ubodzy, wykształceni czy nie, czy mamy pracę, czy zostaliśmy jej pozbawieni... One nie rozpoznają w nas godności, tytułów i zaszczytów, ale człowieczeństwo. Dla nich ważne, byśmy po prostu byli ludźmi, one pierwsze rozpoznają w nas człowieka i rzadko się mylą. Jeżeli przed nami uciekają, to nie dlatego, że się nas boją, ale dlatego, że dostrzegają w nas potencjalnych nieprzyjaciół. Jeżeli do nas lgną to znaczy, że zwycięża w nas człowiek.

Nasza służba jest wielkim zaszczytem i wielką odpowiedzialnością.

Możemy być pewni, że wierni jej wartościom i etosowi będziemy zawsze potrzebni światu ludzi i zwierząt, naszemu wspólnemu światu.

Dziękuję za uwagę.